Nr. 1 Nowy Targ, dnia 6 stycznia 1918 Rok VI

1918

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska” kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 6 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 4 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 6 marek, w Ameryce 3 dolary.
Numer pojedynczy 16 hal.

Nasz szósty Nowy Rok.

Na szczęście, na zdrowie
Na ten Nowy Rok,
Abyśmy zdrowi byli, weseli,
Jako w niebie anieli,
Aby się rodziło w komorze, w oborze,
Co daj Boże!

Ze staroświeckim życzeniem przychodzimy do Was, kochani czytelnicy, rozpoczynając szósty rok wydawania naszej Gazety. I Wam je przesyłamy, którzy obchodzicie święto w rodzinnej chacie w cichej wsi, i Wam, którzy zdala od zagonów ojczystych, w okopach strzeleckich i w szpitalach tęskny wzrok posyłacie za siódmą górę i siódmą rzekę ku rodzinnym stronom. Myślą i sercem jesteśmy przy Was, w tych wioskach, tak wesołych i ludnych przed wojną, dziś opustoszałych i smutnych, w chatach niegdyś jasnych i ciepłych, dziś nieraz bez światła i opału, z dobrze przerzedzoną komorą. Myślą i sercem towarzyszymy Wam w tej chwili, biedni tułacze żołnierze, porozrzucani na krańcach świata, razem z Wami opłakując niedolę i tęsknotę, jaka żre na obczyźnie. Więc wraz z Wami zanosimy błagalne modły, aby ten Nowy Rok przyniósł pokój ludziom dobrej woli, aby odwrócił karzącą rękę, aby wróciło szczęście i dostatek i dobrobyt. Oby w zdrowiu przybyli z pola walk i niewoli nasi ukochani, wśród których tylu mamy przyjaciół naszego pisma, oby po latach nieurodzaju i smutku rozpoczęły się nowe, płodne i na gruzach zakwitło nowe życie i obyśmy je mogli poświęcić wolnej niepodległej ojczyźnie jako gospodarze na swoim już zagonie.

Życzcież i Wy gazecie wszystkiego najlepszego, bo i dla niej ubiegłe lata nie były wesołe, o czem sami czytelnicy dobrze wiedzą. Musi się i redakcya użalić przed swymi przyjaciółmi, ufna, że zrozumią jej kłopoty, niejedno wybaczą i w doli i niedoli wytrwają z nią do końca smutnych czasów, póki znowu nie zabłyśnie wszystkim słonce z poza chmur.

Los gazety zależy od czytelników, więc oni powinni wiedzieć o naszych sprawach. —

Gazeta zaczęła wychodzić przed wojną i przez przeszło dwa lata prowadzona znakomicie przez redaktora Feliksa Gwiżdża rozwijała się świetnie; połączyła ze sobą różne związki na Podhalu, które uważały ją za swój dziennik, stała się organem Drużyn Podhalańskich rozsianych po całym powiecie; co więcej utorowała sobie wśród trudów drogę na Spiż i Orawę przy pomocy tamtejszej nielicznej polskiej inteligencyi, którą uważamy za budziciela polskiego życia na Węgrzech. Łączność z czytelnikami i coraz serdeczniejsza zażyłość objawiała się w licznych listach nadsyłanych redakcyi; każdy się mógł wypowiedzieć w nich ze swych żalów i radości nie krępowany ołówkiem cenzora.

Nadeszła wojna i przerwała na długie czasy kwitnącą robotę.

Co otrzymał w upadku nowy redaktor? Zważmyż nowe warunki, w jakich się znalazła gazeta i uznajmy, że trudno w nich było dociągnąć szczęśliwie do dziś dnia i to niemal bez przerwy. Bo tylko raz na sześć tygodni w roku 1914 zaprzestano wydawać nasz tygodnik, kiedy groziło wtargnięcie Moskali i to nie z winy redakcyi, bo nie szukała schronienia we Wiedniu, chcąc z czytelnikami wspólnie przetrwać nadchodzącą burzę, lecz z powodu trudności pocztowych i kolejowych, niedozwalających na regularne dostarczania gazety. To też kiedy tylko jako tako się uspokoiło, w tej chwili rozpoczęto druk na nowo. W grudniu roku 1914 i styczniu 1915 byliśmy nieraz jedyną w powiecie gazetą, gdyż czasem krakowskie nie dochodziły, a wszystkie ludowe znacznie później podjęły ponowne wydawanie.

Przed wojną miała gazeta więcej stron druku, dziś spadła do ośmiu; gdybyście dowiedzieli się jak trudno o papier, jak ciężko uzyskać pozwolenie na jego przywóz koleją i ujrzeli rachunki, ile on dziś kosztuje! Musimy się obchodzić zmniejszonym rozmiarem. Ile przez to ciekawych rzeczy obchodzących czytelnika odpada, ile niezbędnych wiadomości nie można umieścić dla braku miejsca! A przecież chcielibyśmy podawać wiadomości wojenne, sprawy polskie, krajowe, kłopoty powiatowe, listy, uwiadomienia o zdarzeniach w powiecie i poza nim, dawać porady o zasiłkach, rekwizycyach, reklamacyach — na to wszystko niema papieru i pieniędzy, o wszystkiem możemy pisać bardzo ograniczając się w słowach.

Żeby jeszcze to tylko! I na ośmiu stronach da się niejedno umieścić gdyby tylko wolno było o wszystkiem swobodnie mówić. Widzicie czasem te groźne, białe plamy w gazecie? To cenzura. Już i legioniści podhalanscy pisali nam czemu drukarz puszcza do drukarni kogoś, co mu świeżą farbę z gazety zlizuje. Cóż robić jednak? Głową muru nie przebijesz, pazdurami ziemi nie zorzesz. Musimy i to przecierpieć i to znosić, że czasem w innych gazetach, np w „Piaście" „Ludzie katolickim" jest ta sama korespodencya z powiatu, która u nas ulega cenzorskiej srogości. Mimo tego, chcemy być w zgodzie z panem cenzorem, więc wdzięczni jesteśmy i za to, że nam choć coś przepuszcza.

Wreszcie trudności pieniężne. Dotąd walczyliśmy z nimi szczęśliwie, i wiązaliśmy z wielką biedą koniec z końcem, przynajmniej długów nie robiąc. Przychodziły nam z pomocą różne instytucye i prywatne osoby, które wdzięcznością wspominamy. Dlatego, kiedy inne gazety podwyższały już prenumeratę, my zadowoliśmy nadal czteroma koronami. Dziś jednak ten koniec z końcem się nie zejdzie, sznur na którym ciągniemy biedę, pęka i rwie się (widać wojenny wyrób); Z powodu nadzwyczajnych kosztów druku, papieru, opłaty lokalu, opału musimy z przykrością żądać rocznie sześć koron, półrocznie trzy, kwartalnie koronę i piędziesiąt halerzy. Przykre to dla nas, przykre i dla czytelników, że tak zaczynamy Nowy Rok. Ale wy wiecie, jak dziś wszystko drogo; coś przedtem kupił za szóstaka, to dziś czasem i za papierka nie dostaniesz. Zresztą ufamy, że ta nadwyżka dwuch koron nie zuboży bardzo czytelnika i że ją poświęci, jeżeli mu zależy na tem, by własną, góralską gazetę utrzymać przy życiu. Może tam nie przelewa w chałupie, ale przy dobrej woli i sześć koron się znajdzie. Nie dla zysku je bierzemy, bo dochodów nie mamy; na drzwiach redakcyi można by napisać znane przysłowie: Maciek zarobił, Maciek przejadł — to znaczy, że obywamy się bez zarobku: trzeba nam tylko tyle, aby szósty rok przetrzymać. —

— Tyle na jego początek. Obyśmy przetrwali!

— Raz jeszcze powtarzamy:

Na szczęście, na zdrowie
Na ten Nowy Rok...

Jaz.

Przegląd tygodniowy.

W Brześciu Litewskim i sprawa polska.

Brześć Litewski jest dziś miejscowością, która ściąga ku sobie uwagę całego świata. Tam obradują wysłańcy państw czwórprzymierza, Austryi, Niemiec, Bułgaryi i Turcyi z przedstawicielami nowego rządu bolszewików. Obie strony pragną szczerze pokoju; czwórprzymierze uważa, że wyszło z wojny obronną ręką i zwycięsko przynajmniej w Europie, więc chce zawrzeć pokój z Rosyą, aby potem wymusić na Anglii, Francyi i we Włoszech chęć do układów pokojowych. Bolszewicy zaś wiedzą, że ich los i panowanie w Rosyi zależy od zaprzestania wojny; jeżeli krwawe zapasy ukończą, pozyskają dla siebie rosyjską ludność i staną na silnej podstawie, której im dziś jeszcze brakuje.

Można przypuścić, że pokój z Rosyą rychło nastanie, można się nawet dziwić, że przy obopólnych chęciach dotąd go nie zawarto; wszakże od listopada czyli od rewolucyi bolszewickiej upłynęło sporo czasu. Przyczyny tego są dwojakie. Po pierwsze bolsze-

wicy mają wojnę domową w Rosyi, o której bardzo mało wiemy, bo w ich ręku jest petersburska agencya prasowa, więc niepomyślnych dla siebie wiadomości nie podają. Carat rozpadł się na szereg rzeczpospolitych, oderwanie się od Rosyi ogłosiła Finlandya, Sybir, Kaukaz, nawet drobne kraiki podniosły żądania niepodległości, ostatnio zaś Ukraina stanęła we wrogim stosunku do bolszewików. Tutaj i w obszarach kozaków dońskich ściąga rząd ukraiński swoje wojska, tutaj pomaga mu Kaledin, Korniłow, Dutow, Szczerbaczew i inni; mętne i sprzeczne ze sobą wiadomości nie pozwalają na osądzenie, co się tam dzieje; to pewna jednak, że tam władza bolszewików nie sięga. Została pod ich rządami północna Rosya, ale i tam nie czują się pewnie. Partye kadetów i umiarkowanych rewolucyonistów stawiają im ciągle przeszkody i otwarcie posyłają pomoc Kaledinowi i towarzyszom. Delegaci bolszewików w Brześciu Litewskim nie są więc jeszcze przedstawicielami całej Rosyi. Liczą jednak obecni władcy Peterbsurga, że z biegiem czasu pokonają wrogów wewnętrznych; zwlekają więc nieco, aby pewnego dnia powiedzić: zawieramy pokój w imieniu całej rzeczpospolitej.

Drugą przyczyną zwłoki, to stanowisko koalicyi głównie Anglii i Francyi. Wiedzą bolszewicy, iż łatwo ogłosić chęć osobnego pokoju, trudniej wykonać, skoro całe trzy lata szła Rosya ręka w rękę z koalicyą. Co parę dni posyła Lenin i Trocki groźby pod adresem sprzymierzeńców, że już już zawrze pokój, że nie spłaci olbrzymich długów, jakie zaciągnęła Rosya we Francyi. Zależy im jednak bardzo na wciągnięciu koalicyi do rokowań pokojowych, niemniejsze pragnienie żywią państwa centralne.

A Anglia i towarzysze zyskują też na czasie; to łudzili bolszewików, że wraz z nimi zasiądą do układów, to obiecywali uznać ich rząd, a tymczasem podsycają zamieszanie w Rosyi. Na ich pomoc liczy Kaledin, oni stanęli za młodym państwem ukraińskim. Komu się uda taka gra? czy bolszewikom i ich opiekunom, czy koalicyi?

Co do bolszewików, to przybywający z Petersburga twierdzą, że większa część obecnych władców Rosyi to różne żydki, między innymi z Królestwa Polskiego; nietrudno się z nimi porozumieć i różne sprawy polityczne stają się zrozumiałymi wobec rządów wybranego narodu.

Jeżeli teraz przyjdzie do odrębnego z Rosyą pokoju, to wedle ogólnych przypuszczeń sprawa granic na razie tylko pobieżnie i prowizorycznie zostanie załatwioną; ostateczne „sprostowanie“ granic nastąpi dopiero na ogólnym kongresie pokojowym. Obecnie więcej chodzi o sprawy gospodarcze, o przywóz ży-

Wesołe przygody wojenne i żałosny koniec pana Isaaka Hoeniga.

— Jak z bajki a jednak prawdziwe. —

— Poseł Halban w mowie wygłoszonej w komisyi budżetowej parlamentu w dniu 25 października 1917 przedstawił następujący wypadek z czasu wojny. Może go część czytelników już zna z innych gazet, bo go niemal wszystkie dzienniki podały do wiadomości; powtarzamy i my ku uciesze tych, co o tym eszcze nie czytali.

Był sobie w Galicyi pan Isaak Hoenig, żydowski nauczyciel, który przed wojną niemiał środków do życia, więc przystał na pomywacza naczyń w żydowskiej kuchni ludowej. Ale przyszła wojna, pan Isaak musiał porzucić kuchnię i naczynia, przywdział mundur zwykłego żołnierza i wraz z tysiącami innych znalazł się we wojsku. Ale podczas gdy owe tysiące zaczęły prowadzić burzliwe i niewesołe życie w okopach, pan Isaak był mądrzejszy i rozpoczął również burzliwy żywot, ale znacznie wygodniejszy. Wkrótce „w nieznany sposób“ zamianował sam siebie kapralem; potem szło już łatwiej i awansował w porządku na sierżanta. Ale że i ta szarża wydała mu się za małą dla jego honoru, zamianował znów sam siebie chorążym i zgłosił się do ministerstwa obrony krajowej z prośbą o odpowiednie jego stanowi zajęcie.

Dwa razy superarbitrowany otrzymał już od komendy stopień oficera i pojechał do Białej, potem do Nowego Sącza i cenzurował listy. Ale cóż! Pokazało się, że nasz bohater może bardzo dobrze i bez błędów pisał po żydowsku, ale miał bardzo małe wiadomości o pisowni polskiej i niemieckiej. I to go zdradziło; wojskowość aresztowała „oficera“ Hoeniga, który pisać porządnie nie umiał i osadziła za kratkami. Oczywiście odebrano mu i rangę oficera. —

— Ale Hoenig miał spryt i szczęście, świeże zaś zajęcie siedzenia w kozie całkiem mu się nie podobało. Uciekł bez śladu i po drodze dołączył się do transportu chorych żołnierzy, z którymi pojechał do Gracu i tam zameldował się znowu jako kadet, ale już nie pod własnym nazwiskiem, tylko jako doktór Józef Neumann należący do przemyskiego obwodu wojskowego. Otrzymał tu tak zwany „offener Befehl“ i jazda. Dokąd? do Przemyśla? Ej nie, tylko do Przemyślan, miejscowości niedaleko Lwowa. Przemyśl a Przemyślany tak brzmią podobnie, że nikt na to uwagi nie zwrócił. W Przemyślanach zgłosił się w komendzie i przedstawił sfałszowaną kartę służbową, która mu polecała zbierać w okolicy materyały czyli rekwirować. I ta kartka roiła się od błędów w pisowni, ale na to nikt nie zwrócił uwagi. Pan Isaak otrzymał sześciu żołnierzy do pomocy i rozpoczął „rekwizycyę“ na bydło chłopskie. Oświadczył chłopom, że jest ono pochodzenia rosyjskiego, zabrał ile mógł

wności i zbyt dla przemysłu niemieckiego. Niemcy i Austrya mając wolną rękę na wschodzie, obrócą się przeciw koalicyi i zmiotą ostatnie przeszkody do zupełnego zwycięstwa; Turcya wystąpi silniej w Palestynie i Mezopotamii. O ile Ameryka nie da wybitnej pomocy w artyleryi, areoplanach, amunicyi, to czwórprzymierze dotychczas zwyciężające, stanie się bezwzględnym zwycięscą. Pokój bedzie, używając zwrotów utartych, „niemieckim", Niemcy go będą dyktować zwyciężonym a na długie lata całą Europą rządzić będzie Berlin i Wiedeń, kierując losami narodów. Pokój będzie sprawiedliwy, bo każdy naród otrzyma to, na co sobie w czasie wojny zasłużył i odpokutuje za błedy w tym czasie popełnione.

Nas Polaków szczególnie obchodzą układy w Brześciu Litewskim; o naszą skórę tu idzie. Znane są nam poprzednie warunki pokojowe bolszewików a teraz te same przedłożyli. Koalicya ich przyjąć nie chce, bo równałyby się jej zupełnej klęsce. My jesteśmy w gorszym położeniu; nie zasiadają nasi wysłańcy przy układach, dopiero nowy rząd polski stara się uzyskać od Niemców zgodę na wysłanie pełnomocników do Brześcia. Dotąd jeszcze zgody nie otrzymano, ale twierdzą w Warszawie, że nadejdzie. Jesteśmy tam koniecznie potrzebni; łekkoby się chcieli nad nami prześliznąć panowie bolszewicy różnych ras i wyznań, ofiarując nam łaskawie „autonomię". Zupełnie nas to nie zachwyca i nie zadowalnia. Jakkolwiek manifesty państw centralnych o Polsce są jeszcze dziełem niezupełnem, to jednak dają więcej. Zresztą obecna „autonomia" w Rosyi nie wygląda bardzo zachęcająco; zamiast spełnienia obietnic hojnie szafowanych, mordy i pożogi, bezład i nierząd, wśród którego najgorszy los wypadł właśnie — Polakom. Wedle wieści z Warszawy staraniem rządu polskiego w rokowaniach będzie nietyle sprawa granic, bo tej i Niemcy tylko ubocznie dotkną, ile zastrzeżenie dla państwa polskiego korzyści gospodarczych, przemysłowych, celnych itd.

* * *

Ze spraw wewnętrznych monarchii austryacko-węgierskiej wybija się na pierwszy plan rządowy reformy wyborczej na Węgrzech. Nie mogąc szczegółów przedłożenia narazie omówić, zwracamy nań uwagę czytelników z Węgier.

Fronty bojowe.

Na froncie włoskim zacięte walki trwają dalej; wojska austryackie zdobyły szereg wzgórz i wzięły znowu 9000 jeńców do niewoli. Komunikaty wspomi-

i sprzedał na publicznej licytacyi za 43 tysiące koron. Z pieniędzy tych, utrzymywał siebie i swoich sześciu żołnierzy; zapewne żyli nieźle i chwalili pana „oficera", bo się o nich już komenda nie troszczyła, ani też nie, pytała, co pan Isaak wyrabia i co się dzieje z pieniądzmi.

Trwało to pewien czas. Ale i to tak popłatne zajęcie nie zadowoliło Hoeniga czyli obecnie doktora Neumanna. Miał on widać duże mniemanie o sobie, wysoko patrzał i na byle czym nie chciał poprzestać. Przesiedlił się do Glinian, ozdobił się mundurem oficerskim, a mundur orderami, zamianował sam siebie oberleutnantem, podrobił tablicę urzędową i odpowiednie pieczątki i bez rozkazu komendy, na własną rękę sobie na pożytek ustanowił tam samodzielną komendę etapową.

I rozpoczął rządy Komenda nie pytała się wcale, z czyjego polecenia założył etap, a nawet na liczne skargi ludności wizytujący generał uwolnił pana Isaaka od zarzutów, uznał go za najlepszego komendanta w swoim obwodzie i zagroził skarżącym karami. Więc bez przeszkód rządził dalej. Neumann czyli Hoenig rekwirując co się da i zapełniając swój mieszek. Jedną mu tylko trzeba przyznać zaletę, że darł ze skóry wszystkich „po sprawiedliwości" i katolików i żydów, mieszczan i chłopów, bogatych i biednych, każdego łupił, ile tylko wlazło. Aby wymusić pieniądze, karał chłopów kijami, a z urzędnikami starostwa obchodził się jak ze swoimi pachołkami. Każdy musiał mu się kłaniać nawet i księża.

Aż wreszcie powinęła się noga ozdobionemu orderami własnego nadania „komendantowi" etapu w Glinianach. Niejasna historyjka z kilkuset tysiącami i szereg podejrzeń pozbawił pana Isaaka i pieniędzy i rangi i dochodów z etapu; syt sławy osiadł Hoenig w kryminale. —

Tak pędził pracowity żywot w czasie wojny pan nadporucznik doktor Józef Neumann czyli Isaak Hoenig, nauczyciel żydowski i pomywacz naczyń. —

nają o walecznym udziale pułków węgierskich. Obrona Włochów jest zacięta, pomagają im Francuzi i Anglicy.

Na froncie zachodnim cisza przed burzą. Obie strony robią olbrzymie przygotowania do rozstrzygającej walki, Niemcy do ofenzywy, Anglicy i Francuzi do obrony.

Na froncie palestyńskim posuwają się Anglicy na północ od Jerozolimy. —

Składnica Kółka rolniczego w Nowym Targu.

Walne Zgromadzenie członków Kółka rolniczego w Nowym Targu odbyło się w środę 19 grudnia. Spora ilość zgromadzonych świadczyła o zainteresowaniu się sprawami Kółka, co podniósł w zagajeniu przewodniczący p. rejent Horak. Sprawozdanie z czynności dyrekcyi i sprawozdanie kasowe za lata 1915/16 i 1916/17 przyjęto do wiadomości i uchwalono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Należy się mu uznanie, iż o swych czynnościach wydał drukowane sprawozdanie, które każdy członek może sprawdzić i zastanowić się przytem, czego jeszcze Składnicy potrzeba. Z zajmującego wywodu dyrektora Czecha dowiedzieli się zebrani, z jak ogromnymi trudnościami w nabyciu towaru walczą sklepy katolickie, jak borykają się z zachłannością różnych central wiedeńskich, jak wielkie jest pokrzywdzenie Galicyi i Kółek rolniczych w rozdziale cukru, nafty i t. d. (Do tych spraw wrócimy przy sposobności w najbliższych numerach.) podkreślił dalej niesłychaną drożyznę rosnącą z dnia na dzień i zachęcając do podniesienia udziałów, tłumaczył, dlaczego są trudności w przyjmowaniu nowych członków.

Przy sposobności sprawozdania kasowego przedstawił inspektor Kółek rolniczych, p. Sadowski, jak dziś w czasie wojny ludność zrozumiała znaczenie Kółek i po wsiach i miastach składa tysiące na zakładanie sklepów. Zachęca chłopa do współudziału w Kółkach i dobry procent i dobre umieszczenie pieniędzy i wreszcie ceny towaru niższe niż w innych sklepach. W czasie interpelacyi wyjaśniono różne sprawy, między innymi pośredniczenie w wywozie wędlin i dowiedziano się o poważnych stratach z powodu kradzieży przesyłek głównie tytoniu, na kolejach.

Co do zapytań pod adresem dyrekcyi musimy zauważyć, że ludność miejscowa, czy z braku odpowiednich mówców, czy też z innego powodu, nie brała w nich dużego udziału. A przecież nieraz uskarżają się mieszczanie to na to, to na owo w Kółku poza plecami zarządu. Właśnie na zgromadzeniu trzeba otwarcie wypowiedzieć zażalenie, choćby jak najprostszymi słowami: wtedy tylko dyrekcya może niesłuszne żale odeprzeć, a słuszne zbadać i starać się o usunięcie złego. Nauczmy się więc otwartości, brońmy się, o ile nam ktoś naprawdę krzywdę robi i pomóżmy Dyrekcyi naprawić jakiekolwiek braki.

Kto tylko trochę przyjrzał się pracy dyrektorów, ten musi przyznać, że wszystko robią, aby podołać ciężkim czasom; ale trudno od nich wymagać, by się domyślali co członkom leży na sercu; są tylko ludźmi, nie duchami, więc trzeba im słowami przedstawić, na co powinni jeszcze zwrócić uwagę, a nie za plecami plotkować i rozsiewać nieprawdziwe wiadomości. Przeciążeni pracą dyrektorowie nie mogą być ciągle w sklepie i wyraźnie w drukowanem sprawozdaniu chcą mieć wiadomości od członków, czy w sklepie wszystko dzieje się tak, jak być powinno

Liczne wreszcie zarzuty podnoszą członkowie przeciw personalowi sklepowemu; nie ubieramy prawdy w pożyczane szmatki i musimy czasem zażaleniom przyznać słuszność. Ale jednocześnie musimy personal wziąść w obronę, gdyż pracuje od rana do nocy, jest wprost przeciążony pracą, ma do czynienia z tłumami ludzi, z których każdy jest niezadowolony z powodu braku towaru i podrażniony ciągłą gonitwą za kartkami, za niezbędnemi do życia potrzebami; każdy chce żyć i jeść, a głód jest złym doradcą, więc nieraz strona swoje rozgoryczenie wylewa na Bogu ducha winną sklepową panną. Bądźmyż nieco wyrozumiali i szukajmy winowajców prawdziwych nie urojonych.

Z czystego zysku przypada członkom 7% dywidendy od udziału; na K. B. K. ofiarowano 500 koron, na inne cele dobroczynne w powiecie 500 koron. Czysty zysk 32000 koron, dobrze świadczy o gospodarce zarządu, mimo małych udziałów. —

Do Rady nadzorczej wybrano przewodniczącym rejenta Horaka Franciszka, zastępcą gospodarza Skalskiego Michała, sekretarzem oficyała sądowego Czaję Józefa, dalej posła dr. Bednarskiego Jana, profesora Bułę Tomasza, kołodzieja Drozda Wojciecha, burmistrza Rajskiego Józefa, inżyniera Ramsa Józefa i gospodarza Ścisłowicza Józefa. Do komisyi rewizyjnej weszli: urzędnik magistratu Guziak Hipolit, właściciel drogueryi Ossowski Stanisław i gospodarz Rajski Walenty. Dyrektorami Składnicy zostali: profesorowie Czech Ludwik i Dziedzic Jan Tomasz i oficyał sądowy Polak Bronisław; zastępcami gospodarz Chowaniec Antoni, urzędnik Kasy powiatowej Kador Alfred i dyrektor szkoły ludowej Marcinów Jan. —

— Szczęść Boże nowemu zarządowi; niechże skutecznie i sprawiedliwie wspomaga nasze grzeszne i chudnące ciała i aprowizuje, póki jeszcze coś jest do zjedzenia. —

KRONIKA

Z Rady miejskiej Nowego Targu. We czwartek 20 grudnia obradowali Ojcowie miasta głównie nad gospodarką finansową gminy.

Z drugorzędnych spraw uchwalono przedłożyć dzierżawę browaru, placów składowych przy kolei na 1 względzie 2 lata a natomiast Spółce rolniczej „Podhale" na 30 lat wydzierżawić grunt jest magazyn z tem zastrzeżeniem, iż magazyn potem przejdzie na własność gminy. Co do dzierżawy 11 morgów miejskich uchwalono ogłosić licytacyę a sprawę dostarczenia drzewa wojskowości na budowę nowych baraków załatwić odmownie. Na siódmą pożyczkę wojenną uchwalono subskrybować 5000 K. Ze względu na położenie wojną spowodowane uchwalono uznać permamencyę kadencyi 1 szej połowy członków Rady miejskiej.

Z kolei przedstawił zamknięcia rachunkowe za 1916 r. p. H. Guziak wyjaśniając poszczególne pozycye. Potem imieniem Komisyi rewizyjnej złożył prof, Jan T. Dziedzic sprawozdanie za szkontrum kasy miejskiej, z zamknięć i stanu końcowego 13 funduszów, jakimi gmina operuje i postawił wniosek na udzielenie absolutoryum z rachunków i gospodarki Zwierzchności miasta, nadto podkreślił z uznaniem wielką pracowitość kontrolora miejskiego p. H. Guziaka i jego taktowne obchodzenia się ze stronami w czasie urzędowania. Po przyjęciu zamknięć rachunkowych uchwalono po służszej dyskusyi w sprawie cegielni i elektrowni z pewnymi zmianami budżet na 1918 r. Ułożony na 1918 r. budżet podobnie jak i poprzednie wojenne budżety wykazują niedobory postępowo wzrastające. Podczas gdy, na rok 1916 przewidywany niedobór wynosił 15433 K. w rzeczywistości zmniejszył się wskutek wydatniejszej sprzedaży w zniszczonych przez śniegi lasach to obecnie przewidywany niedobór wynosi 54897 K.

Długi natomiast i wszelkie inne zobowiązania gminy wynoszą milion piędziesiąt pięć tysięcy koron na co posiada gmina pokrycie w majątku nieruchomym lasach, zakładach przemysłowych to jest cegielni, elektrowni, i młynie i budynkach mieszkalnych nadto w majątku ruchomym a to pokrycie jest całkowite nawet ze znaczną przewyżką.

Jako środki częściowo mające zaradzić temu stanowi uchwalono podwyższyć o 10 hal. opłatę za światło elektryczne, udzielić kierownictwu elektrowni większy samorząd, w cegielni powiększyć produkcyę cegły. Z uwagi jednak na zbyt małe widoki większych dochodów z elektrowni i cegielni omawiano sprawę ewentualnego zbudowania w łączności z elektrownią tartaku, mającego zużytkowywać więcej racyonalnie niż dotychczas gospodarstwo lasowe, przy pomocy którego jedynie będzie gmina mogła otrząsnąć się z długów. Ze względu na pilne zapotrzebowania gotówki uznano za wskazane zwrócić się do Rządu o pomoc przez odpisanie zaległych podatków zwłaszcza, że wojna pośredzio silnie oddziałała ujemnie na gospodarkę gminną, umniejszenie dochodów a powiększenie wydatków. Wreszcie pod koniec omawiano sprawę zebrania funduszów na budowę, nowego, obszernego kościoła i w tej sprawie niezadługo ma się zebrać szerszy Komitet obywatelski wspólnie z Komitetem kościelnym i akcyę omówić i przygotować.

Pozdrowienia. Serdeczne życzenia Noworoczne dla pięknych Nowotarżanek zasyłają żołnierze: Janiec, M. Magiera, Jurasz, St. Gielczyński, Markowski, Krupa, Skiba, Kałata.

Niezwykły pośpiech. List wysyłany z Nowego Targu do Krakowa dnia 5 grudnia 1917 dostał się do rąk adresata 23 grudnia. Niezwykle szybko!!

Niezwykła kradzież. W Berlinie skradziono wóz kartek chlebowych. Do żołnierzy transportujących ów wóz, przystąpił jakiś oszust w przebraniu podoficera i rozkazał im kartki odstawić pod pewnym adresem, poczem odprawił ich do domu. Gazety nie podają, czy przyłapano sprytnego złodzieja i czy się pożywił kartkami.

Zmiany w Starostwie. W styczniu ma opuścić nasze starostwo dr. Paweł Koźdoń, referent spraw ewakuacyjnych, aby objąć nowe stanowisko w niedawno założonym urzędzie dla walki z lichwą drożyźnianą. W czasie swej rocznej pracy zaskarbił sobie obywatelskim i ludzkiem postępowaniem serdeczną wdzięczność nieszczęśliwych wygnańców o czem świadczą ich podziękowania nadsyłane po powrocie do rodzinnych stron. Z żalem żegnamy i my pana Koźdonia obchodzącego się zawsze uczciwie i z wyrozumiałością ze stronami, o czem wiedzą i nasi gazdowie. Życzymy mu aby go zawsze otaczało uznanie, jakiem się u nas cieszył i towarzyszyła wdzięczność ludu, którego jest przyjacielem.

O dodatek drożyźniany dla nauczycieli ludowych. Wszystkie warstwy społeczne w czasie wojny cieszą się poparciem rządu. Lud otrzymuje zasiłki wojskowe urzędnicy dodatki drożyźniane, rzemieślnik i rolnik podnosi ceny, tylko nauczyciel ludowy to istota zapomniana i przez kraj i rząd. W czasie ogólnej drożyzny nauczyciel ludowy miał za mało, aby żyć, za wiele zaś, aby umrzeć. Teraz dopiero rząd uchwalił dodatek, który może otrzyma nauczycielstwo kiedy na dwa lata,

O dzwony. Dzienniki podają, że arcybiskup z Ołomuńca Skrbensky, wniósł protest do kancelaryi cesarskiej przeciw dalszej rekwizycyi dzwonów. W piśmie swym

wykazał, że dużo zabranych dzwonów przeznaczono nie na armaty, ale na wyrób witryolu miedzi dla celów prywatnych.

O zajściach w Chochołowie w czasie zabierania dzwonów pobieżnie wspomina „Głos Narodu" w numerze 293 z 20 grudnia z. r. za nim powtarza „Kuryer ilustrowany"

Opłatki z Królestwa. Tegoroczna wilię święcił Kraków przy opłatkach z Królestwa Polskiego. Namiestnictwo nie przydzieliło mąki na wypiek opłatków, więc polscy obywatele i księża z Królestwa przysłali w pomoc i w darze nadsyłali je krakowskim parafiom. Czy były kiedy trudności w wypiekaniu mac dla żydów? Nie słyszeliśmy o nich nigdy.

Reklamacye wojskowe Osoby, które wniosły podanie o reklamacye z wojska a którym termin oczekiwania na załatwienie prośby upływa 31 grudnia mogą od władz politycznych otrzymać pozwolenie na pozostanie w stanie cywilnym i dalsze czekanie na wynik podań. Donoszą o tem gazety wiedeńskie.

Śmiertelny wypadek w tartaku. W tartaku w Jaszczurówce zginął tragiczną śmiercią rozszarpany na pięć części przez tryby maszyny 15 letni Jan Stachoń Kuźnia z Olczy. Wypadek miał miejsce 27 grudnia o 8 1/2 godzinie rano. Bliższe szczegóły dotąd nie znane. Na miejscu wypadku wyjechała Komisya sądowa.

Obława. W powiatach zachodniej Galicyi od dłuższego czasu grasuje banda rozbójnicza z Przystałem na czele. Przystał to dezerter z 56 pułku który zgromadził bandę i bezbronne kobiety rabuje i gwałci. Władze wojskowe i polityczne na czele 2000 żołnierzy urządziły na te bandę obławę. W czasie obławy pochwycono dużo podejrzanych osobistości, ale herszta bandy Przystała nie chwycono.

Dary i składki. W Redakcyi złożyli na K. B. K. zamiast rozesłania życzeń świątecznych: Prof. Jan Tomasz Dziedzic 10 K. Dr. Ignacy Dziedzic 10 K. Dr. Jan Bednarski 20 K nadto p. Józef Remis 50 K. i Franciszek Kępeć z Ostrowska 1 K Franciszek Horak 30 K.

Stanisław Bodakiewicz urzędnik wydziału krajowego obecnie w szpitalu nowotarskim przebywający, złożył na ręce Dra. Türschmita kwotę 100 K. Z czego 40 K. złożono na fundusz Dra. Gawlika. 20 K. na potrzeby kaplicy szpit. 10 K. na bibliotekę szpitalną. a 30 na gwiazdkę dla chorych.

Czas odnowić prenumeratę!

Prenumerata wynosi:

6 K rocznie 3 K pół rocznie — kwartalnie 1 K 50 h.

†

W ostatniej chwili dzielimy się z czytelnikami smutną wiadomością, że dnia 30. gr. umarł po krótkiej chorobie redaktor „Gazety Podhalańskiej", profesor gimn.

TOMASZ BUŁA

Eksportacya zwłok ze Szpitala powszechnego w Nowym Targu do kościoła parafialnego nastąpi we wtorek 1. stycznia 1918. o godzinie 3. po południu; pogrzeb w Szaflarach, odbędzie się we środę 2. stycznia o godzinie 9. rano.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kador Drukarnia L. Borka w Nowym Targu